

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 91.

Poznań, czwartek dnia 22-go kwietnia 1909.

Rok IV.

Kto zaabonuje Kurjera Poznańskiego na maj i czerwiec (w mieście i na prowincji za 2,40 mk.), otrzyma **zupełnie bezpłatnie** cały początek drukującej się w piśmie naszym powieści

**Henryka Sienkiewicza**

p. t.

**WIRY.**

Później nie będzie już można otrzymać początku powieści bezpłatnie.

Prawo druku „Wirów“ przysługuje w obrębie całej Rzeszy niemieckiej jedynie Kurjerowi Poznańskiemu.

Przyjaciół i Czytelników pisma naszego prosimy gorąco o zwracanie na powieść Sienkiewicza uwagi w kołach swych znajomych.

Redakcja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 21. kwietnia 1909

## Z dziedziny naszych wielkich spółek parcelacyjnych.

W tych dniach pisaliśmy, że w społeczeństwie naszym potęguje się rozgoryczenie z powodu różnych niezadowolonych objawów, uwydatniających się w naszych wielkich spółkach parcelacyjnych.

Zaledwie uchła sprawa Spółki rolników w parcelacyjnej jako takiej, przekształcając się w zatarg osobisty jednego z byłych jej dyrektorów z prasą, a już zaognił się stosunek Banku parcelacyjnego do naszej opinii publicznej.

Nie pierwszy to konflikt Banku parcelacyjnego z opinią publiczną: przed kilku zaledwie laty 25-cio procentowe dywidendy i inne nieprawidłowości doprowadziły do tak żywego niezadowolenia, że ówczesne walne zebranie Banku parcelacyjnego zamieniło się w teren zaciętej walki dwóch silnie zorganizowanych obozów — zwolenników reform ze zwolennikami zarządu i rady nadzorczej. Obóz zarządu i rady nadzorczej, składający się naogół z gospodarzy, ulegających wpływowi zarządu, pozostał wprawdzie wobec przeciwnego obozu, rekrutującego się w znacznej mierze ze sfer inteligencji, w przewadze, ale tak skromnej, że oddawano się powszechnej nadziei, iż kierownicy Banku parcelacyjnego zerwą z dotychczasową gospodarką raz na zawsze i wejdą na inne, zdrowsze tory.

Henryk Sienkiewicz:

**WIRY.**

Przedruk wzbroniony.

(Ciąg dalszy).

— Podobna mi się ta Hanka — rzekł Groński.

— To też i wujowi tak się to podobało, że tego samego dnia posłał rubla kowalce i kazał jej przyjść z dziewczyną do dworu. Od tej pory ogromnie ją polubił. Kazał ją uczyć czytać starej gospodyni — i sam tego doglądał. Dziecko się też do niego przywiązało i tak to trwało całe lata. W końcu ludzie zaczęli gadać, że pan chce wziąć kowalównę całkiem do dworu i wychować na pannę, ale, zdaje się, że to nie była prawda. Chciał ją zapewne wychować tylko na tęga wiejską kobietę i wyposażyć. Skibowie, u których była jedynaczka, mówili podobno, że za nicby jej

Ze nadzieja ta była płonną, pouczył nas ostatni rok wraz z ostatnim walnym zebraniem. Wczorajsza nasza korespondencja z prowincji zawierała w tej sprawie gorzką, ale na wskroś słuszną krytykę. Nie mielibyśmy wobec niej właściwie nic już ze swej strony do nadmienienia, gdyby nie fakt, że przesłano nam dzisiaj świeże wiadomości, dowodzące, że sprawa dyrektora p. Sikorskiego i otrzymanej przez niego gratyfikacji za sprzedaż Pszowa przedstawia się w rzeczywistości znacznie jeszcze gorzej, aniżeli to dotąd sądzi opinia publiczna.

P. Sikorski uzyskał za sprzedaż Pszowa przed walnym zebraniem wprawdzie „tylko“ 10 tysięcy marek (żądał, jak wiadomo, 20 tysięcy), ale zaraz po walnym zebraniu zdołał wydobyc od rady nadzorczej — dalsze 5 tysięcy marek, i tym razem na podstawie prawie jednogłośnie uchwały. Zważyć przy tym należy, że p. Sikorski pobiera 9 tysięcy marek stałej pensji (tylko pensja p. Panińskiego wynosi 6 tysięcy); tantjemy zaś uzyskał p. Sikorski na podstawie uchwały walnego zebrania za rok ostatni 12 tysięcy marek (dwie trzecie ogólnej sumy tantjemy, przyznanej zarządowi, dostaje p. Sikorski, jedną trzecią p. Paniński). Razem przeto wynosił „zarobek“ p. Sikorskiego za szesnastoletnie dyrektorstwo Banku parcelacyjnego 36 tysięcy marek.

To przypomina już zupełnie owe czasy, gdy dyrektorzy Banku parcelacyjnego „zarabiali“ rocznie po 40 tysięcy marek, co w dodatku bynajmniej nie stało na przeszkodzie 25-cio procentowym dywidendam.

Liczy, któreśmy powyżej przytoczyli, są tak wymowne, że zbytecznymi są już wszelkie uwagi krytyczne. Powtarzamy tylko, cośmy powiedzieli na wstępie, że wobec takich objawów musi się w społeczeństwie potęgować rozgoryczenie, połączone z uczuciem żywego niesmaku. Ale przecież są ludzie, dla których niczym jest to rozgoryczenie społeczeństwa i niczym opinia moralna odnośnej instytucji wobec — złota w garści.

Tyle w sprawie Banku parcelacyjnego. Równocześnie dochodzi nas z Gniewkowa, z bardzo poważnej strony następująca korespondencja w sprawie pp. Kuźajów, ojca Józefa i syna Kazimierza:

Gniewkowo, 20. kwietnia.

W Dzienniku Bydgoskim z zeszłej niedzieli występuje p. Władysław Kuźaj z Bydgoszczy w obronie ojca swego Józefa Kuźaja w sprawie Płotkowie. Wystąpienie to nazwać można bez przesady śmiałym, tym więcej, że i p. Władysław Kuźaj i ojciec jego, Józef Kuźaj, mają jeszcze inną sprawę na sumieniu.

Władysław Kuźaj posiadał tutaj w Gniewkowie aptekę. Nie potrzebował jej sprzedawać, gdyż nie go do tego nie zmuszało. Pomimo to

nie oddali. Wiem zresztą to tylko, co mi karbowy opowiadał, bo nasze stosunki z nieboszczykiem były wówczas tak jak zerwane, właśnie z powodu tego młyna, zpod którego zabrał nam wodę na swoje stawy.

— A następnie Skibowie wyemigrowali?

— Tak jest. Ale przedtem Żarnowski zaczął chorować, przeniósł się do Warszawy, potem siedział za granicą i te stosunki jakoś się rozluźniły same przez się. Gdy Skibowie wyemigrowali, dziewczyna miała już siedemnaście lat. Wuj wróciwszy na śmierć do Rzęsłewa, tęsknił jakoby do niej i czekał od niej wiadomości. Ale ponieważ poprzednio przeniósł nawet i meble z Rzęsłewa do miasta, więc ona nie przypuszczała widocznie, żeby wrócił i nie wiedziała, dokąd pisać.

— Zapis najlepiej dowodzi, że o niej nie zapomniał — rzekł Groński. — I z całego testamentu pokazuje się, że to był jednak człowiek z większym sercem, niż ludzie myśleli.

— Z pewnością — odrzekł Krzycki.

z wiedzą i wolą ojca swego Józefa sprzedał ją przed trzema laty Niemcowi, chociaż i polacy na nią reflektowali i kupić ją byli mogli. W ten sposób psownie Kuźajowie, syn i ojciec, skrzywdzili nas tutaj nie mało, bo z ich winy straciłmy tutaj ważną pozycję polską, której chyba już nigdy nie odzyskamy. — Czasu swego pisał o tym Kurjer Poznański i niepatryjotyczny czyn pana Władysława Kuźaja ostrej poddał krytyce.

Na tym nie koniec.

Przed mniej więcej dziesięciu laty kupił pan dyrektor Józef Kuźaj, jako zastępca Spółki rolników parcelacyjnej, folwark do Galewkowa należącej, mający około 600 mórg obszaru. Z folwarku tego sprzedał p. Józef Kuźaj Niemcom następujące parcele:

1. — Brauna	10 mórg,
2. — Krüger	6 mórg,
3. — Wendlandt	60 mórg.
4. — Dobsław	20 mórg,
5. — Lange	10 mórg,
razem	106 mórg.

Zły to był precedens. Za przykładem pana Józefa Kuźaja poszedł później przyjaciel p. Władysława Kuźaja, Ignacy Gołaszewski, który parcelę swą nabył od p. Józefa Kuźaja, 17 mórg wynoszącą, sprzedał również Niemcowi. Tak samo uczynił inny parcelant, Blaszk, który parcelę swą, 5 mórg mającą, sprzedał także Niemcowi. Nawet resztówka, 337 morgi wynosząca, którą od p. Józefa Kuźaja nabył T. Czekala, dostała się z winy ostatniego w ręce Niemcekle i raz na zawsze dla nas przepadła.

Z folwarku więc przez p. Józefa Kuźaja zakupionego, dziś 501 morga znajduje się już w rękach Niemceklek, a tylko 105 mórg w rękach polskich. Parcelanci zaś polscy do dnia dzisiejszego żal mają do Spółki, a raczej do p. Józefa Kuźaja. Płacili oni za swe parcele dość drogo, bo 500—515, — i 550 mk. za morgę, a jednak niektórzy z nich na swych parcelach mieszkać nie mogą, bo prawo osiadłości na to nie pozwala. Z pewnością jednak byłoby inaczej, gdyby p. Józef Kuźaj przedsię był dał parcelantom przewłaszczenie, gdyby dobrą im służył radą i gdyby im był zwrócił uwagę na prawo osiadłości, zanim nabrało mocy obowiązującej. W listach bowiem do Spółki roln. parcel. pisanych, uskarżali się parcelanci pomiędzy innymi doświadczenie:

Kupując od Szanownej Spółki parcele, sądziliśmy, że Szanowna Spółka, która ma w swym gronie mecenasów, nam we wszystkim dopomoże i nas we wszystkim pocieszy. Tymczasem pozostawieni jesteśmy sobie sami, bez pomocy i bez rady. Wysłannik Szanownej Spółki (tj. p. Józef Kuźaj) tyle razy przybywa do Gniewkowa, a ani razu o nas się nie zapyka, ani nam też nie powie, gdzie i do kogo pukać powinniśmy. My każde najmniejsze pismo drogo odpłacamy i czas tracić musimy, a nie byłoby tego wszystkiego potrzeba, gdyby pan mecenas Szanownej Spółki przysłał nam pismo, którebyśmy podpisali i wysłali, gdzie należy. Może Szanowna Spółka powie, że tych obowiązków na siebie nie brała, ale przecież my tutaj sądziliśmy, że instytucja Szanownej Spółki jest nie tylko czysto finansową instytucją, lecz że jest też społeczną. Społeczny zaś obowiązek podług naszego zdania i na tym polega, ażeby swoim, — opuszczonym, — i bezradnym dopomagać dobrą radą. Szanowna Spółka, która już tyle najrozsądniejszych posłańców rozparcelowała i już tyle ma w tym względzie doświadczenia, powinna znać nasze

Czas jakiś szli w milczeniu, poczym Władysław zaczął znów mówić:

— Co do mnie, to jednak wolę, że ona nie jest córką nieboszczyka.

— Dlaczego? Czy to ma jaki związek z zapisem?

— Nie. Zapisu w żadnym razie nie przyjmę — nigdy!

— To dobrze, ale powiedz mi, dlaczegoś ty się tak ostro od tego zastrzegł, że aż to wszystkich dziwiło.

— Bo jest jedna okoliczność, której ani matka, ani nikt się nie domyśla, a którą panu szczerze wyznam. Oto ja tę dziewczynę w swoim czasie zbałamuciłem.

A Groński zatrzymał się nagle, spojrzawszy na Krzyckiego i zawołał:

— Masz sobie!

I ponieważ sam nie brał takich rzeczy lekko, a prócz tego poprzednio opowiadanie Krzyckiego wzbudziło w nim dla tej Hanki sympatię, więc zmarszczył brwi i zapytał:

życzenia i powinna wiedzieć, dla czego my parcie kupujemy.

Los jednego z tutajszych parcelantów prawdziwie opłakany. Miał on już zamiar po Drzymale kupić sobie stary wóz, lecz odmyślił się. Mieszka w obławie, a policja bezustannie go niepokoi i kary na niego nakłada.

Dzielo więc p. Józefa Kuźaja szczęścia wielkiego nam tu nie przyniosło.

**Proszyska a Bank ziemski.** Jedną z gazet prowincjalnych robi Bankowi ziemskiemu zarzut, że w sprawie Proszysk, na których zapisane zostało dla Banku ziemskiego prawo przedkupu, „wcale dotąd nie reagował“, że „lekceważył opinię publiczną“ itd. Informacja ta jest myląca. Co się z Proszyskami stanie ostatecznie, tego przesądzić oczywiście nie można. Wiadoma bowiem rzecz, że prawo przedkupu, zapisane na korzyść trzeciej osoby, może się stać w rękach nierzetelnego właściciela danego majątku środkiem najpospolitszego wyzysku. Co w tym przypadku ostatecznie się stanie — powtarzamy — niewiadomo. To pewna, że Bank ziemski wysłał komisję celem zbadania sprawy Proszysk, i że sprawa Proszysk narazie znajduje się w takim stanie, iż prawo przedkupu Banku ziemskiego z końcem kwietnia nie upada.

**Posiedzenie Koła parlamentarnego** dnia w środę dnia 21. b. m. o godzinie 8. wieczorem.

**Kurjer Śląski** (Polsak), redagowany przez posła Korfiąntego, kilkakrotnie już wyraził zupełną zgodę z naszymi poglądami na ostateczne zajęcia śląskie. Świeżo zajmując się nimi w artykule wstępny i pisze między innymi: „My znamy jako tako stosunki śląskie, bośmy się tu rodzić i wychować tu żyjemy, a jednak przyznać musimy, że wszystko to, co pisał Kurjer Poznański o zacieraniu granicy polsko-centrowej, o umiżaniu się niegodnym do centrowców, jest szczerą prawdą, której przeczoą tylko ci, którym ona jest niewygodna i którzy do winy się porzuwają.“

**Delegacja obywatelska w Królestwie a „tryumf realistów warszawskich“.** Słowo, główny organ realistów, pisze:

Jako było łatwym do przewidzenia, przeciwnicy Narodowej Democracji skorzystali z Delegacji obywatelskiej, by przedstawić ten fakt, jako dowód upadku wpływów Stronnictwa narodowo-demokratycznego, „zwycięstwa“ realistów i t. d. Postaramy się w dniach najbliższych wykazać w obszerniejszym artykule, że ani historia utworzenia Delegacji obywatelskiej, ani jej koncepcja, organizacja i charakter, ani jej skład, nie dają podstawy do głoszenia zwycięstwa jednej jakiejś grupy nad drugą. Zachowanie się przeciwników Narodowej Democracji i tych, którym utworzenie Delegacji, z tych czy innych powodów, nie dogadza, jest zupełnie naturalnym. Natomiast nie zupełnie rozumiemy stanowisko, zajęte w tej sprawie przez pismo, którego głos poważny i życzliwy dla naszego stronnictwa wyzoko ocenimy: przez Dziennik Poznański. Pismo to mówi również o „tryumfie“ realistów. Sądymy, że taki komentarz — acz niewątpliwie najlepszą podyktowany chęcią, może tylko sprawie Dele-

— Bój-że się Boga! Dziecko zbałamuciłeś? Co nazywasz w swoim czasie?

Lecz Krzycki odpowiedział dość spokojnie:

— Nie zatrzymujmy się, bo pies za daleko odleci (i tu wskazał na biegnącego przed nimi białego wyżła). Dziecko nie zbałamuciłem, bo ona miała wtedy szesnaście lat; stało się to przed siedmiu, gdy byłem jeszcze studentem i przyjechałem na wakacje do Jastrzębia.

— Czy były jakie następstwa?

— O ile wiem, to nie. Rozumie pan, że przyjechawszy następnym wakacji i nie zastawszy ani jej, ani Skibów, nie śmiałem dopytywać, bo na złodzieju czapka gore. Ale dziś zapytałem mimochodem karbowego, czy Skibowie nie dla tego wypadkiem wyemigrowali, że dziewczynie zdarzyła się jakaś przygoda. Powiedział mi, że nie.

— To tym lepiej i dla niej i dla ciebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gacji zaszkodzić i jej robotę utrudzić.

Przy sposobności stwierdzamy, że sobotnia informacja Głosu Warszawskiego o tym, iż inicjatywa stworzenia organizacji, łączącej w sobie różne kierunki i grupy społeczne, wyszła od byłego prezesa Koła polskiego, p. Romana Dmowskiego, jest zgodna zupełnie z prawdą.

Tak pisze główny organ realistów. Prezes zaś zarządu Partji polityki realnej, Henryk Dembiński, oświadczył na niedzielnym posiedzeniu Delegacji obywatelskiej:

Jeżeli czym jest tryumfem Delegacja obywatelska, jest ona tryumfem idei wspólnej pracy.

Tak brzmia enuncjacje — nie demokratyczne narodowe, lecz realistyczne. Co zaś nas dotyczy, wolimy w tym przypadku powołać się na opinie zwolenników i współpracowników na gruncie Delegacji obywatelskiej, aniżeli na jej przeciwników, pracujących nad poważaniem żywiołów, które sobie w Delegacji podały rękę do zgodnej współpracy w konkretnych ogólnokrajowych sprawach społecznych.

**O ruchu polskim w zagłębiu Rury** zamieszkała Germania przeszła trzymomowy artykuł, wyrażający od początku do końca najwyższe swe ubolewanie z powodu obudzenia i rozszerzenia się odrębnego ruchu narodowego wśród tamtejszych polskich mas robotniczych, a szczególnie Zjednoczenia zawodowego polskiego. Ruch ten — zdaniem Germanii — osłabił tylko „obóz chrześcijański“, bo rodził go na dwa skrzydła: polskie i niemieckie, a tym samym wzmocnił przeciwny obóz: socjalistyczny.

Pogląd Germanii nie zadziwia nas. Wszakże nasi tutejsi centrowcy mają także pretensję do jednostronnych ustępstw z takiej strony na kręśach naszych zachodnich — i także w imię solidarności i siły „obozu chrześcijańskiego“ względnie centrowego.

**Deputacje w sprawie reformy finansowej u kanclerza.** Wczoraj od było się zapowiedziane już przed kilku dniami przyjęcie deputacji z całych Niemiec w sprawie reformy finansowej u kanclerza. Przybyły deputacje z Bawarii, Saksonji, Württembergu, Badenji, Turynji i od Związku przemysłowców. Poszczególne przywódcy deputacji wygłosili przemowy, na które książę Bülow odpowiedział wielką mową, wyrażając radość z powodu takiego zainteresowania się szerszych kół reformą finansową i oświadczając, że rząd sprawę tę energicznie przeprowadzi i to na podstawie podatku od sukcesji. Pozatem książę Bülow, który naturalnie całą tę historję sam zaranżował, niewiele nowego powiedział. Potwierdził tylko, że z podatku od gazu i elektryczności oraz z podatku od inżynierów rząd definitywnie zrezygnował, ponieważ niełatwo okazało się, że nie będą miały za sobą większości w Parlamencie. Ale z jakich źródeł chce rząd ubytek ten pokryć, tego kanclerz blokowi wyjaśnić nie umiał. Również w sprawie podatku od okowity nie dał książę Bülow żadnego wyraźnego oświadczenia. Ubolewał tylko, że projekt zmonopolizowania handlu okowitą, upadł.

Według obliczeń kanclerza z owych 500 milionów marek, które rząd chce przez reformę finansową wydobyć, przypada 350—360 milionów na podatki konsumcyjne (pośrednie), 90—100 na podatek od sukcesji, 25 milionów na Rzesza ściągnąć w drodze bardzo młernego podwyższenia datków matrykularnych, resztę przynależnie, jak przypuszcza książę Bülow, lepszy podatek od biletów kolejowych. Najciekawszym jest, że kanclerz sam oświadczył, iż owego słynnego kompromisu na podstawie podatku od posiadania nigdy nie brał na serio. Była to tylko sztuczna próba podtrzymania obrad w krytycznym momencie celem uratowania Bloku. Dla Centrum wyzwanie to jest bardzo cenne.

O jakichkolwiek ustępstwach konstytucyjnych dla ludu wzmianka za te mowy ciężary książę Bülow naturalnie nie wspominał. To też i mowa jego i całe to przyjęcie deputacji „z ludu“ żadnego wrażenia nie zrobi. Zbyt widoczna w tym wszystkim jest ręka zakulisowego reżysera — a jest nim sam książę Bülow — aby ktośkolwiek mógł uwierzyć w ten „żywiłowy ruch narodowy“ za reformą finansową.

W Berlinie socjaliści na manifestacja,

zaranżowaną przez kanclerza, odpowiedzieli szeregiem wieców masowych, na których całą politykę finansową rządu, a specjalnie olbrzymie wydatki na wojsko i flotę, ostro potępiono.

Jaki aparat rozwił rząd przy przeformowaniu swoich planów, o tym świadczy wiadomość agrarnej Deutsche Tagesztg., że wszystkie krajebłaty smuszone zostały do umieszczenia madesłanych z Berlina artykułów za podatkiem spadkowym. Biedal agrarjusze!

## Regulamin wyborczy

dla W. Księstwa Poznańskiego.

(Dokończenie.)

Artykuł trzeci.

Komitety okręgowe.

§ 17. Komitety powiatowe tych powiatów, które tworzą jeden okręg wyborczy, wybierają po trzech członków ze swego grona, z których jeden powinien być prezesem odpowiedniego komitetu powiatowego i ci stanowią wspólny komitet okręgowy. Komitet okręgowy bierze pod rozwagę wszystkie te czynności, które dla całego okręgu wyborczego są konieczne lub pożyteczne.

W komitecie okręgowym przewodniczą najstarszy wiekiem.

W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Do czynności komitetów okręgowych należy:

- 1) porozumienie się co do kandydatów poselskich, których komitety mają przedstawiać walnym zebraniom obwodowym,

- 2) omówienie wspólne, w danych stosunkach najodpowiedniejszej organizacji wyborczej,

- 3) przygotowanie wspólnych odezw, draków, karteczek wyborczych i t. p., które w całym okręgu, miarowicie przed wyborami, w jak największej ilości rozrzucone być powinny.

Powiaty silniejsze winny przychodzić w pomoc słabszym w agitacji wyborczej.

Artykuł czwarty.

Podkomitety.

§ 18. Komitety powiatowe utworzą w każdym mieście, zwołując o ile możności w nim zebranie i w każdym obwodzie komisarycznym, a w razie potrzeby i prafajack, podkomitety, które z pomocą mężów zaufania, wyznaczonych przez komitet powiatowy na każdy obwód wyborczy lub prawyborczy, obejmą i prowadzić będą skuteczną agitację wyborczą. Podkomitety w miastach i obwodach komisarycznych mają obowiązek samowładnia się wszystkim wyborami, wyszczególnionymi w par. 13. Prezesem podkomitetu jest członek komitetu powiatowego. Podkomitety winny zdawać sprawę z agitacji wyborczej i wyniku wyborów prezesowi komitetu powiatowego.

Artykuł piąty.

Walne zebrania obwodowe.

§ 19. Walne zebrania obwodowe wolno zwoływać jedynie komitetowi wyborczemu powiatowemu w myśl par. 15., z wyjątkiem przypadku w par. 6. przewidzianego i tylko uchwały walnych zebrań obwodowych, w ten sposób zwołanych, mają moc obowiązującą.

§ 20. Na walnych zebraniach obwodowych, na których komitet powiatowy ma obowiązek objąć i pouczać wyborców o czynnościach wyborczych i na których załatwiane być winny sprawy, dotyczące wyborów w powiecie, podejmowane bywają następujące czynności:

- a) wybór członków komitetu powiatowego w myśl § 15.;

- b) wybór kandydatów na delegata i jego zastępcę na walne zebranie delegatów W. Ks. Poznańskiego. W razie zaważania miejsca delegata, zastępcę delegata ma wszystkie prawa delegata dopóty, dopóki walne zebrania obwodowe nowego wyboru kandydatów na delegata nie dokonają, a także przez komitet powiatowy wybranym nie zostanie.

- c) ustawienie listy trzech kandydatów na każde krzesło poselskie do Sejmu lub Parlamentu.

Komitetowi powiatowemu przysługuje prawo przedstawienia swej listy kandydatów, jak również

albo udawano się do domów zażyłych, ażeby razem przegwarzyć kilka godzin, albo też, co więcej szacny, pokrzepić się na duchu rozmową z brataniami.

Przyjęła wielkanocne u arcybiskupa ks. Popiela mają już swoją tradycję, podobno jednak w tym roku, dzięki temu, że dostojnik Kościoła czuje się zdrowym zupełnie i ożerstwym, prawdziwie tłumy kleru, przedstawicieli władz, członków arystokracji i inteligencji przewidzieli się przez salony bardzo brzydkiego na zewnątrz i wcale niestosownego dla arcybiskupa gmachu przy ul. Miodowej.

Brat po piérze, artystów i osób, mających styczność z prasą i sztuką, zgromadził w tym roku na „święconem“ redaktor Kurjera Warszawskiego, a uoszył bardzo dobrze, sprawiając, że ludzie najrozmaitszych kierunków i stronniów zbliżyli się do siebie, poznali wzajemnie, śolskali sobie dlonie. Wysoka uprzejmość obojga gospodarstwa, gościnność staropolska, niekępowanie nikogo, kto umie zachować formy towarzyskie, cechowały to pierwsze literacko-artystyczne święto, można też być zgóry pewnym, że przyjęcia wielkanocne u państwa Komarostwa Olchowicków staną się corocznie ważnym momentem dla naszego, jak się okazuje, wcale nie małego świata. A takich momentów doprawdy! bardzo nam potrzeba, wtedy bowiem może zniknąć owa wstrętna zawieś zawodowa, która dotąd aż znanadto często objawia się w tym, że przy polemikach dziennikarskich nie stawia się pytania „co“ i „jak“ jest zrobione, ale „kto“ to robi.

każdemu wyborcy. Lista kandydatów komitetu powiatowego przychodzi najpierw pod głosowanie.

d) sprawdzenie rachunków komitetu powiatowego i udzielenie pokwitowania.

§ 21. Walne zebrania obwodowe rozstrzygają i załatwiają wszystkie sprawy absolutną większością głosów.

Z czynności walnego zebrania obwodowego winien być podpisany protokół przez przewodniczącego, sekretarza i 5 członków i przesłany na ręce prezesa komitetu powiatowego (cfr. § 15).

Artykuł szósty.

Walne zebranie delegatów.

§ 22. Delegatem powiatowym wybieranym przez powiat może zostać każdy wyborca nie będący członkiem Komitetu powiatowego.

§ 23. Delegat zastępuje powiat na walnym zebraniu delegatów W. Księstwa Poznańskiego i winien przy przedstawianiu kandydatów poselskich trzymać się uchwał walnych zebrań obwodowych zatwierdzonych przez komitet powiatowy. W razie, gdyby jaki okręg wyborczy nie był wcale reprezentowany na walnym zebraniu delegatów, wtedy zastępuje tenże okręg przewodniczący walnego zebrania delegatów, ale tylko z prawem jednego głosu, bez względu na liczbę powiatów, składających okręg nie reprezentowany.

§ 24. Na wezwanie Komitetu powiatowego zjeżdżają się delegaci powiatowi lub ich zastępcy wspólnie z Komitetem powiatowym i stanowią najwyższą wyborczą władzę. Zastępcę delegata bierze udział w walnym zebraniu tylko w razie nieobecności delegata, którego jest zastępcą.

Na walnych zebraniach delegatów przewodniczący prezes Komitetu Powiatowego lub jego zastępcza, a w razie nieobecności obydwojch najstarszy wiekiem członek Komitetu Powiatowego. W razie równości głosów ma głos rozstrzygający przewodniczący walnego zebrania z wyjątkiem zastrzeżeń § 7, objętych.

§ 25. Po zagajeniu walnego zebrania delegaci zapisują swe nazwiska i legitymują się protokołami Komitetów powiatowych, o ile te protokoły Komitetowi jeszcze nadesłane nie zostały. Komitet Powiatowy sprawdza ważność wyborów delegata i przedstawia wątpliwość swe do rozstrzygnięcia walnemu zebraniu delegatów, poczym delegaci przystępują w pierwszym rzędzie do wyborów kandydatów poselskich w sposób następujący:

Przewodniczący zebrania, trzymając się porządku okręgowego według prawdopodobnej pewności przeprowadzenia polskiego kandydata, wzywa delegatów poszczególnych okręgów, aby porozumiewali się między sobą, z listy kandydatów, postawionych przez odnośne powiaty, przedstawili walnemu zebraniu delegatów tytu kandydatów, lub na okręg wyborczy przypada, trzymając się ściśle porządku, w jakim kandydatury przez powiaty postawione zostały. W razie równości głosów rozstrzyga lw, wyciągnięty ręką przewodniczącego.

Kandydatów wymienionych przez delegatów każdego okręgu podaje przewodniczący kolejno pod balotowanie, w którym udział biorą tylko delegaci wszystkich powiatów.

§ 26. Oprócz tej czynności walne zebranie delegatów

- a) wybiera tajnym głosowaniem i uzupełnia Komitet powiatowy;

- b) według potrzeby zmienia lub uzupełnia regulamin wyborczy, tłumaczy jego wątpliwości, i rozstrzyga sprawy regulaminem nie objęte. Każdy wniosek do zmiany regulaminu winien być podany na piśmie i podpisany przynajmniej przez dziesięciu delegatów; wniosek do zmiany regulaminu winien być 4 tygodnie przed zebraniem delegatów przesłany delegatowi;

- c) wybiera komisję rewizyjną z 3 delegatów;

- d) odbiera sprawozdanie z fundusów Komitetu powiatowego, sprawdza rachunki i udziela pokwitowań.

§ 27. Wszystkie sprawy załatwia walne zebranie delegatów absolutną większością głosów, a w razie równości rozstrzyga głos przewodniczącego z wyjątkiem przy głosowaniu na kandydatów poselskich, przy którym rozstrzyga los.

§ 28. Z czynności walnego zebrania delegatów winien być spisany protokół, który sekretarz walnego zebrania składa do akt na ręce sekretarza Komitetu powiatowego.

Gdyby pytano się zawsze w ten sposób, to zapewne nie byłoby takiego wypadku, że umiera bądźco bądź ogromnie wybitny dziennikarz i fenomenalnie żarliwy agitator, ogół zaś prasy bszaltizuje ten zgon, krzając po kilkanaście wierszy bardzo zdawkowego, bardzo banalnego nawet wspomnienia. Nad śmiercią ś. p. Jana Jeleńskiego nie wolno ani prasie warszawskiej, ani też prasie w innych dzielnicach polskich przejść do porządku dziennego. Przecież to był „quel'um“. Można by jeszcze to bagatelizowanie wy tłumaczyć sobie po części najdiksą w świecie, idąc pogąską zasadą: „de mortuis nil, nisi bene“, gdyby w nekrologach naprawdę tej zasady trzymano się konsekwentnie.

Tego jednak nie zrobiono; tu i owdzie znalazły się piki i spiki. Najzupełniej podzielałam zdanie Dnia, który ośmiały wyrzuty naszym piśmom, woła: „krytykuje, ale piszcie koniecznie“, i dlatego też pozwól sobie zatrzymać nieco dłużej uwagę czytelników nad trumną tego w każdym razie niezwyklego człowieka. A że był w całym tego słowa znaczeniu istotą niezwykłą, mamy dowód w życiu i czynach ś. p. Jana Jeleńskiego.

Syn ubogiego ekonomy, bez średniego nawet wykształcenia i bez grosza przy duszy stanął na bruku warszawskim, mając za cały zapas do walki w życiu ochęć do pracy i wiarę w swoje siły. Nie mogąc inaczej zarabiać na życie, przystąpił do mularstwa i przez kilka miesięcy nosił wapno po rusztowaniach. Tego epizodu z życia swojego

§ 29. Wszystkie władze wyborcze wybiera się na pięć lat przed wyborem Komitetu powiatowego.

Poznań, 13. marca 1903. i 22. grud. 1903.

Komitet Powiatowy i walne zebranie delegatów W. Ks. Poznańskiego.

Stefan Cegielski, prezes.	Ks. Wawrzyniak, wiceprezes.
Dr. Krysiewicz, sekretarz.	M. Więckowski, skarbnik.
Juljan Brzeski.	Władysław Grabski.
Ks. Mozykiewicz.	Dr. T. Szułdrzyński.

## Położenie w Turcji.

Nad Bosforem jeszcze ciągle dwa obozy, młodoturcycki i reakcyjny, stoją wrogo naprzeciw siebie. Armia młodoturcka osaczyła już Konstantynopol w całkowitym półkolu dosięgającym z obydwu stron wybrzeża morskiego. Do miasta samego młodoturcy jeszcze nie weszli. Widocznie toczą się jeszcze pertraktacje z obydwu stron celem uniknięcia większej walki i rozlewu krwi, któryby mógł wywołać interwencję mocarstw obcych. Tego młodoturcy nie chcą. Czując się panami położenia, nie spieszą się z ostateczną akcją i nauczeni doświadczeniami poprzednimi, działają z największą przecznością.

To też i najważniejsza kwestja, czy sułtan zostanie na tronie, czy nie, jest jeszcze nierozstrzygnięta. Jak się zdaje, scelerają się w miarodawczych sferach młodoturckich dwie opinie, jedna radykalna zmierzająca do usunięcia Abdul-Hamida, druga umiarkowana, która się chce za dowolnie ograniczeniem władzy jego do tego stopnia, że byłby raz na zawsze nieszkodliwym. Co prawda na zmianie osoby panującego przez obwołanie księcia Reszada sułtanem, młodoturcy niewiele by zyskali, gdyż jest on notorycznym niedołągą. Na inne zaś radykalne zmiany nie pozwala prawo mahometańskie, które dla mas tureckich jest bądź co bądź świętym. Dlatego też wybitni przywódcy młodoturków, jak np. Kaverbej są za utrzymaniem Abdul-Hamida na tronie. Ale pewności co do jego losów absolutnie nie ma. Wiadomości o zdetrunkowaniu sułtana, o ogłoszeniu go obłąkanym, wreszcie o tajemnej ucieczce jego z Ildiz-Kiosku krążą się ciągle.

Nie ulega kwestji, że teraz dopiero rozpoczyna się dla młodoturków najtrudniejsze zadanie, ustalenie rozprzężonych stosunków, przywrócenie ładu i porządku. W tym celu może im być bardzo pomocnym Parlament, którego wielka część udała się do San Stefano pod opieką wojska młodoturckiego. W marcu na Konstantynopol okazali się młodoturcy znakomitymi strategami. Teraz muszą pokazać, czy są równie dobrymi politykami i dyplomataimi.

Dokoła Konstantynopola.

Konstantynopol, 21. kwietnia. Gazety wieczorne witają wojska młodoturckie wkraczające do miasta jako oswobodzicieli i wzywają ludność do zachowania spokoju. O losach sułtana nie ma wiadomości. Podobno istnieje zamiar ogłoszenia go obłąkanym, aby w ten sposób usunąć go od rządów, gdyż prawo religijne mahometańskie nie ma abdykacji. Szeich ul Islam skłania się podobno także do tego planu.

Wczoraj rano około 150 ludzi z załogi miasta wyruszyło z muzyką i standardami naprzeciw wojskom młodoturckim, aby się z nimi połączyć. Dotychczas wiadomości, jakie ich spotkało przyjeżdżając. W każdym razie niebezpieczeństwo walki można uważać za usunęte. Tylko podstawa floty jest niewyraźna. Obawiają się, że sułtan przekupił marynarkę i że okręty wojenne w razie zajęcia miasta przez młodoturków, będą ostrzeliwać stolicę.

Kwestja abdykacji sułtana.

Wiedeń, 21. kwietnia. Neue Fr. Presse domozi, że sułtan wczoraj wieczorem na usilne nalegania gabinetu zgodził się zrezygnować z tronu, jeżeli młodoturcy zagwarantują mu bezpieczeństwo życia. Na to naderża z Saloniki odpowiedź, że sułtan musiał bez żadnych zastrzeżeń ustąpić z tronu.

Wiadomości tej z innych stron nie potwierdzają. Natomiast pojawiają się ciągle pogłoski

nie wstydzili się nigdy, przeciwnie chlubił się tym, że wszystko zawdzięcza sobie.

Widząc młodzieńca o inteligentnym wyglądzie, różniące go od współtowarzyszków, jednym z przechoźniów, zdjęty ciekawością, wdał się z pseudo mularczykiem w dłuższą rozmowę, której rezultatem było wyrwanie ś. p. Jeleńskiego z tego koła. Odrobina protekcyjnego dopomógł do wyrobienia młodzieńcowi posady w urzędzie kasy emerytalnej kolei Terespolskiej. Inny na jego miejscu byłby się czuł nad wyraz szczęśliwym. Jaki taki byt, z czasem awans, podwyższenie pensji, przy odpowiednim głęciu karku może nawet „naczelniestwo stołu“ — czegoż więcej potrzeba?

Ale ś. p. Jeleński nie należał do gatunku robotów w serze i nie chciał być „Kaesemaddą“, ani potulnym, uległym barankiem. Zaczął się uczyć i... rwał do pióra, że zaś w owej kasie nie wszystko działo się dobrze, więc z namiętnością uderzył na zarząd.

Jeżeli nie zupełnie jest prawdą, że z darem pisania człowiek przychodzi już na świat, to w każdym razie uważać można za pewnik niezłoty, iż temperament dziennikarski jest człowiekowi wrodzony. Safandula, człowiek systematyczny, ostrożny, będzie bardzo pożądanym zawse urzędnikiem redakcyjnym, ale siłą twórczą, choćby nawet błyskotliwą efemerydą nie stanie się przynigdy. A ś. p. Jeleński miał w sobie wprost nieokiełzmany, wrodzony temperament dziennikarski. Unosił on go często zdaleka, palną też w ogłą długoletniej walki kilka takich (bądźmy otwarci!) głupstw, że aż skóra cierpła, gdy się to

## Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 19. kwietnia.

(Nastroj święteczny. — Przyjęcia tradycyjne. — Pożądany salon dla literatów i artystów. — S. p. Jan Jeleński. — Czemu tu śmierć zbagatelizowano? — Mój pogląd na działalność zmarłego. — Plusy i minusy. — Kozy, kary pieniężne, zamykanie pism itd. — Dwa pióra kobiece.)

Od dawna miasto nie miało tak święteznego, wypooczykowego wyglądu, jako przez cały ciąg tygodnia wielkanocnego. Złożył się na to niemal wyłącznie zbieg okoliczności tego rodzaju, że wraz z nami obchodzili Zmartwychwstanie rosjanie, świętowania zaś u żydów wypadły również w tym samym czasie. I jeden wgląd i drugi musiał się odbić wzajemnie, wiadomo bowiem, że rosjanie w celu wykazania, iż Warszawa nie jest zawróć polskim miastem, lubią urządzić np. pochody wojsk z kuczną i skocznią muzyką w Wielki Piątek, a do sklepów żydowskich można się zawsze dostać przez wejścia boczne i drzwi niedomknięte, chociaż to niby surowo jest wzbronione.

Cokolwiek bądź jednak na to wpłynęło, faktem jest, że cisza uroczysta, brak ruchu kolowego po ulicach, szczerlinie pozamykane teatry, sale koncertowe, kabarety, restauracje i cukiernie, słowem nastroj prawdziwie święteczny i poważny, zmienił Warszawę, szczególnie w pierwszym dniu do niepoznania. Skupiano się w kółkach rodzinnych,

że sultan już potajemnie opuścił Konstantynopol. Podobno car ofiarował Abdul-Hamidowi jeden ze swych pałaców na Krymie jako miejsce zamieszkania. Inni twierdzą, że sultan zamieszka w Mece.

#### Odezwa komendanta wojsk młodoturckich.

Konstantynopol, 21. kwietnia. Główny dowódca wojsk macedońskich przed Konstantynopolem Hussein-basza wydał do garnizonu stolicy odezwę, w której powiada, że młodoturcy przybyli, aby przywrócić porządek. Młodoturcy żądają, aby wszyscy żołnierze w Konstantynopolu złożyli uroczyste przysięgę, że stoczyć będą bezwzględnie władze przełożone i że nie będą się mieszać do polityki. Wszystkim podburzycielom i inoziomom rewolucji grozi odezwa ciężkimi karami. Nazwiska ich muszą być wydane pod karą śmierci.

W drugiej odezwie zapewnia Hussein-basza ludność stolicy, że nic jej się złego nie stanie, o ile uszanuje prawo i posłucha będzie wskazówek młodoturków.

## Z Parlamentu niemieckiego.

Berlin, 20. kwietnia.

(P. B. P.) Pierwsze posiedzenie po wakacjach wielkanocnych poświęcił Parlament omawianiu petycji. Na porządku dziennym postawiono 65 petycji.

Zatwierdzono się nasamprzód z całym szeregiem petycji, przychyliając się do wniosków komisji, bez wszelkiej dyskusji. Nad osmioma przeszedł Parlament do porządku dziennego, t. j. odrzucił je; jako materiał przekazał kancelerzowi pomiędzy innymi petycje o wykluczenie publiczności przy procesach skandalicznych, o większe ograniczenie terminu świąt wielkanocnych i o ustawę, dotyczącą zabezpieczenia macierzyństwa. Ku rozważeniu polecono kancelerzowi petycje o zatrudnienie robotników zagranicznych pracami dla Rzeczy, o zmianę ustaw ubezpieczenia pracy, o ustanowienie pomocników w inspekcjach pocztowych, o zaprowadzenie opłat pocztowych krajowych w ruchu pocztowym Niemiec z Szwecją i o upewnienie prawa koalicyjnego dla osób, zatrudnionych w prywatnych przedsiębiorstwach.

Obszerne dyskusja toczyła się nad petycją, domagającą się zmiany § 13. ustawy o taryfie cłowej z dnia 25. grudnia r. 1902. Paragraf ten przepisuje, że istniejący obecnie podatek, pobierany przez gminy miejskie od artykułów spożywczych, mianowicie od zboża, mąki i innych fabrykatów młynarskich, pieczywa, bydła, mięsa i towarów mięsnych, z dniem 31. grudnia r. 1909 ma być zniesiony. Petycja prosi o przedłużenie tego terminu aż do dnia 31. grudnia r. 1917. Komisja petycyjna po dłuższych obradach uchwaliła wniosek o przejściu nad petycją do porządku dziennego.

O godzinie pół do 7. przerwano obrady. W środę ciąg dalszy i głosowanie. Oprócz tego trzecie czytanie wniosku Koła polskiego o nieograniczenie prawa nabywania ziemi i budowania mieszkań.

## Po procesie Sycylińskiego.

Po ogłoszeniu ponownego wyroku na Sycylińskiego, cała prasa polska galicyjska wypowiedziała jednomyślnie opinie, solidaryzującą się z werdyktem przysięgłych i wyrokiem trybunału, oraz solidaryzującą się z prośbą przysięgłych o przedstawienie skazanemu do łaski monarchy. Gorąco podnosi to Gazeta Narodowa, podkreślając wielkoduszny przykład wdowy po ś. p. Potockim:

Wyrok, wydany na Sycylińskiego — czytamy w Gaz. Nar. — jest rozumiejącym się sam przez się, wobec ustaw istniejących. Drugi wyrok nie mógł być innym, aniżeli był wyrok pierwszy, i gdyby gdziekolwiek i jacykolwiek sędziowie w państwie prawnie zorganizowanym i rządowym sądzili Sycylińskiego, wyrok nie mógłby opiewać inaczej. Ale tylko w jednej Polsce, w tej, która na zwano Chrystusem narodów, stać się mogło, co się stało po wyroku pierwszym i po wyroku drugim. Gdy państwo sprawiedliwość wydała swój wyrok, wsząd podniosły się głosy, a przedewszystkiem najbardziej ofiarny głos najtragiczniej dotkniętej i nieludzko pokrzywdzonej wdowy po zamordowanym i matki jego dzieci, o łaskę dla zbrodniarza i o darowanie mu życia. I teraz, gdy zapadł wyrok drugi, podniósł się taki głos ze strony sędziów przysięgłych, którzy proszą trybunał o przedstawienie skazanemu do łaski monarchy, ponieważ przekroczyli tym swoją kompetencję. Naród polski uznaje, że sprawiedliwości państwowej zadość stać się musi, ale z dala jest od pragnienia zemsty, nie żąda nawet krwi winnego i w rocznicę strasznej zbrodni modli się tylko, składając swą ofiarę, jak to uczyniła hr. Krystyna Potocka, pani polska o wielkiej duszy i wielkim sercu, na ołtarzu ojczyzny: oby krew niewinnie przelana użyczyła grunt pod zgodę obu bratach narodów.

Nie może być jednak nic boleśniejszego, gdy widzimy, że ta ofiara z najtragiczniejszej krzywdy z najokrutniejszego bólu, ofiara ponadludzka idzie na marne, gdy widzimy, że nie jest ona przy mowianą jako taka, lecz jest fałszywie przedstawiana, jako wyraz naszej słabości lub wprost wyszydzenia... Hajdamacy, którzy walczą tylko siłą fizyczną, gwałtem i terorem, nie chcą się poddać żadnej sile moralnej i etycznej. Ustępstwa zaś nasze, chociażby najbardziej ofiarne, uważają ustawicznie tylko jako naszą słabość, a słabością naszą rozchwaleń, tym szybciej pędzą po drodze gwałtu i teroru.

W rzeczowym artykule wstępny p. n. »Znowu skazany« Nowa Reforma omawia zachowanie się Sycylińskiego, który mimo wszelkich w tym kierunku widocznych wysiłków, nie umiał wznieść się do roli bohatera. »Popelnił on przedewszystkiem zbrodnię, której ani polityczne ani etyczne motywy tłumaczyć nie mogły. Nie jest ona w niczym podobna do rewolucyjnych zamachów, jakie wykonywano m. p. w zaborze rosyjskim. Pod tym względem i oskarżony i jego obrońcy, stanęli na zupełnie mylnym stanowisku, na stanowisku, które jest właściwie obelgą dla całego narodu polskiego. Pomijając cynowactwem rosyjskim i jego systemem, stosowanym do ludności polskiej z jednej, a konstytucyjnie odpowiedzialnym stanem urzędniczym polskim w Galicji i ludnością ruską — ze strony drugiej, nie ma i nie może być żadnego tertium comparationis. »Zbrodnia Sycylińskiego była i pozostanie wielką krzywdą, wyrządzoną narodowi polskiemu. Bo Sycyliński przyznał, że nie tylko go dał w zamieszanie cesarskiego, ale w polaka, przez siebie znieuhwidzonego. Potocki padł ofiarą jego zamachu — Sycyliński pozostał przy życiu. I tej krzywdy nie wynagrodził dotąd naród ruski polakom, chociaż przez potępienie zbrodni miał ku temu sposobność. Zamiast z potępieniem, spotkała się ta zbrodnia u znacznej części społeczeństwa ruskiego z gloryfikacją, z aprobatą prawie. Polacy więc nie otrzymali żadnej ze strony ruskiej satysfakcji za krzywdę, wyrządzoną im przez Sycylińskiego; przeciwnie, spotykają się z obelżywym porównywaniem polskich rządów w Galicji, z rządami Murawiewa i Skałłonów w zaborze rosyjskim.«

Krakowski Czas podkreślając nad wyraz dostojne zachowanie się polskiego społeczeństwa przed i po procesie, tak pisze:

Wyrok, który zapadł we Lwowie w sobotę, jest wyrazem sprawiedliwości. Społeczeństwo przez werdykt przysięgłych stwierdziło zbrodnię; polecając jednak przestępcę łasce monarchy, wypowiedziało zarazem swoje uczucia. Przystąpił mu tutaj głos wielkiego serca i chrześcijańskiego przykłada, głos wdowy po ś. p. Andrzeju Potockim.

Proces, zeznania oskarżonego, wywody obrony, epizody wśród rozprawy, rzucają światło na nie jedną stronę stosunków polsko-ruskich. Ponad tym wszystkim jednak góruje spokój, powaga, skupienie się społeczeństwa polskiego, zachowanie mimo żywej ciagłości, do głębi wstrząsającej boleści. Sprawiedliwością kierowaliśmy się zawsze wobec narodu ruskiego, sprawiedliwości też chcieliśmy tylko od sądu, zwiększając jego powagę powagą naszego postępowania. Tak będzie i w przyszłości. Rany, zadane nam przez krzywdy, prowokacje i wiohżenia ruskie, nie sprowadzą nas z drogi wytkniętej przez sprawiedliwość i przez nią tylko. Bez niej niema kultury; nie jest też rozumem stan polityki, która brutalną siłą pozwalała ją z działania wypierać, a narody, które o tym zapominają, ścigają same na siebie zemstę zgwałconych praw ludzkości.

Wyrzebaną z pyłu kancyzka. Wdzieranie się do życia rodzinnego znieuhwidzonych osób budziło wstręt, a ulubiony konik ś. p. Jeleńskiego „masonerka“, dostadany był w taki komizny sposób, że najszerszy śmiech brał przy przeglądaniu ignoranckich harców po clerplwym nadmierne papierze. W życiu towarzyskim ś. p. Jan Jeleński do sympatycznych nie mógł być zaliczany. Nadmierne pewność siebie, nieokreślenie dorobku kiewiczowskiego (zmarły pozostawił krocie), wieczne wysykiwanie współpracowników, musiały wyrażać całe zastępy niechętnych.

To wszystko prawda, ale... są też plusy, nawet bardzo poważne plusy w działalności redaktorskiej ś. p. Jeleńskiego, a zamykać oczu na zaskłony tylko dlatego, że miał wady i grzechy, nie przystoi wobec świeżej mogiły. Ogromną zasługą jego jest przedewszystkiem postawienie dewizy: „swoją do swego!“ i „chleb dla swoich!“ Jeżeli dzisiaj widzimy rozpraszającą się coraz więcej siłą handlową chrześcijańską na prowincji, to w pierwszym rzędzie stało się tak za sprawą Roli. Nie zapominajmy przy tym, że agitację prowadził zmarły w czasach dla prasy najtrudniejszych, kiedy wszelkie próby zrzeszania się napotykały na tysiączne szkazy nietyko władz najwyższych w kraju, ale różnych kacyków powiatowych i gminnych. Dzięki ś. p. Jeleńskiemu powstały dalej liczne dziś towarzystwa oszczędnościowo-początkowe dla chrześcijańskich, jego poparcia zawdzięcza kolej Wilanowsko-Płasczyńska swoje istnienie, ta pierwsza z kolejek podmiejskich, za którą po-

Głosy prasy polskiej, z których kilka tylko przytoczyliśmy powyżej, oschuje pełną powagą i spokoj i względność dla skazanego. W głosach tych uwidoczniła się ponownie nadewszystko ochęć zgodnego współżycia z ruskami.

A teraz przyjrzyjmy się prasie ruskiej. Ton, w który uderza prasa ruska, różni się nieestetycznie. Wystarczy tu przytoczyć kilka wyjątków z ukraińskiego Dila z artykułu zatytułowanego: »Na śmierć przez powieszenie«.

Wskutek tego wyroku — pisze Dilo — padł czarny cień szubienicy, jaką przedstawiciele społeczeństwa polskiego zgłowali jednemu z najlepszych synów naszego narodu (!).

Tak, nie był to sąd ludzi nad człowiekiem, lecz przeciwnie, korzystając z paragrafów ustawy, zatłwili się z politycznym przeciwnikiem. W całej rozprawie unosił się duch panowania polskiego nad narodem ukraińskim. Prokurator usuwa z ławy wylosowanych sędziów ruskich, aby wyłączać ławę polską sądziła mordercę zamieszkała polskiego. Prokurator neguje wyraźnie postanowienia ustawy w sprawie używania naszej mowy w sądzie i przemawia po polsku, aby dać nam do poznania, żeśmy w kraju panowania polskiego nad nami. Ława sędziowska nie rozumie języka naszego, lecz zamiast zrezygnować z sądownictwa człowieka, którego ani mowy ani duszy nie pojmujemy, uważa za zgodne z swym sumieniem wykonywać sąd nad nim, zwracając się doń jakby na urągawisko z propozycją: porzuc twą ojczyznę, mowę, zrezygnuj z praw, jakie jej przysługują, deper je tak samo, jak my to czynimy, a mów tylko po polsku — przecieć to tylko formalność: I rozprawił się z nim, rozprawił się tak, jak niegdyś polskie władze państwowe rozprawiły się z symami narodu ukraińskiego, co nie ochcieli ugiąć karków pod jarzmo polskie. Solidarność narodowa polska, z jaką ogół polski występuje przeciwko postulatowi narodu ruskiego, objawiła się i w tej sprawie. Chociaż na ławie przysięgłych zasiadali ludzie różnych przekonań, wyrok zapadł jednomyślnie. Członkowie ławy, od których można było oczekiwać przychylniejszego stanowiska, ulegli widocznie naciskowi »prawdziwych« przedstawicieli prawdziwej opinii narodowej.

Przypomnia dalej organ rusko-ukraiński objawy zeszłoroczne w prasie polskiej, po wydaniu wyroku na Sycylińskiego, wzywające do litości, a potem przechodzi do jednogłośnej prośby ławy przysięgłych, aby sąd polecił sądownego łasce monarchy. Dilo nazywa ten wysoce ludzki objaw „komedię przebaczenia i miłosierdzia“. Prośbie tej urąga organ rusko-ukraiński w sposób następujący:

„Nie wdziawajcie, panowie, togi wspaniałomyślności — ona nie przystoi tym, co katowi dają robotę! Nie gromadźcie kapitału politycznego z doli Sycylińskiego — w ten sposób nie uda się wam ani wleść w błąd opinii publicznej, a tym bardziej otamaniać nasz naród. Teraz rachunki z wami skończone, teraz inne oczyniki decydująć będą o doli Sycylińskiego i ich też będzie zasługa, jeżeli wyrok wasz nie stanie się rzeczywistością.«

Z wyroku tego wyciąga w końcu Dilo następującą konkluzję:

„Samieście zdecydowali, że wyrazem obecnych stosunków polsko-ukraińskich ma być szubienica — a z tej decyzji musimy wyciągnąć konsekwencję dla dalszych szlaków naszej polityki narodowej. W ciemiach tej szubienicy musi się zbudzić uświadomienie w jak najszerszych warstwach naszego narodu, że go czeka długa i ciężka droga walki o swe prawa, że potrzeba włożyć dużo pracy i ofiarności, aby naród nasz zdobył sobie prawo do wolnej egzystencji na swej ziemi.«

W tym samym tonie przemówiła także cała prasa ludowa ukraińska, wzywając w gwałtownych wykrzyknikach ochłopów ruskich do wzięcia sobie u panów „własnoręcznie zapłaty krwawej za krwawą krzywdę“.

## Z prasy rosyjskiej.

### Spotęgowanie reakcji.

Prasa październikowców używa stale bardzo dowcipnego sposobu, w celu wytłumaczenia przed ogółem swojej, nie przynoszącej żadnych wyników tatyki w Dumie. W chwilach wzrastającego nie-

szły inne i od której datuje się wielkie podniesienie i ożywienie okolicy w kilkomilowym promieniu od Warszawy. Odsłonięciu wielu łotrów żydowskich, otwieranie oczu społeczeństwa na gospodarkę żydowskich „podskarbiów narodu“, wreszcie wydrukowanie w Roli sławnego „Memorjału geldowego“, w którym największy potencjał usiłował przekonać rząd petersburski, że naród polski jest bandą niekoczowniczą, gwałtowną, wyzyskiwaczów, nęgasów itp. — i że podporę oraz żywioł najjałobniejszy tworzą jedynie żydzi — wszystko to musi być sumiennie zapisane w bilansie z życia ś. p. Jana Jeleńskiego. Czy przeważą wówczas conto „zysków“, lub conto „strat“ — to oceni potomność, bo kwestyj nie ulega, że redaktor Roli stał się osobą historyczną.

Powiem więcej nawet! Praca publicystyczno-agitatorska tego człowieka będzie miała nie tylko w dziejach dziennikarstwa naszego, ale w dziejach przeobrażenia społeczeństwa kartę wybitną. Doświadczanie ostatnich pięciu lat wykazało dowodnie, że wódz Rolarzy nie mylił się, gdy wskazywał na nienawidzone żydów w stosunku do nas. Z drugiej strony przy sprawiedliwej ocenie jego działalności musza się też znaleźć słowa potępienia za to, że schlebiając i opierając się na duchowieństwie starej daty, tamował każdy odruch młodego kleru, usławił łamąc każdą uzdrawiającą w naszym stosunkach robotę.

Zmarły przez żonę spokrewniony był blisko ze znanym uczoym i popularyzatorem wiedzy, prof. Julianem Ochowiczem i red. Wikto-

zadowolenia z działalności „gospodarzy Izby Państwowej“, prasa ich wysuwa stale straszaka w postaci pogłosek o nadchodzącej reakcji, a październikowcy występują odważnie w pełnym rymsunku do walki z wrogami ustroju konstytucyjnego.

Powtarza się to stale o jakiś czas, szczególnie podczas wakacji Dumy, kiedy dla braku zajęć wstąpiła krytycyzm nawet w łonie stronnictwa. Wtedy łamy pism październikowców są pełne wleści o intryguach „oszarnej sotni“ i groźb przekucia „sierpów na miecze“, gdyby te intryganci miały zwyciężyć. Mijają święta, jednocześnie mijają także „niebezpieczeństwo“; pisma partyjne zamieszczają kilka artykułów o zwycięstwie i sporo wymówek pod adresem „niecierpliwych“, którzy żądają od stronnictwa za dużo, „nie licząc się wcale z tym, ile sił i pracy maruje się na ciągłe odpiernanie wiecznie grożącego wroga“ i wszystko wraca do zwykłego porządku rzeczy.

Podczas obecnych świąt powtórzyło się to samo, tylko bodaj niebezpieczeństwo tym razem jest mniej urojone, wprawdzie nie grozi ono „wolnościom obywatelskim“, ale grozi bez wątpienia obecnemu rządowi, a co idzie z tym i październikowcom. Tym niebezpieczeństwem jest blaha w swej istocie sprawa etatów sztabu morskiego, która dzięki szczególnym warunkom rosyjskiego życia politycznego nabrała niespodziewanie znaczenia poważnego zagadnienia prawnokonstytucyjnego.

Wbrew wszelkim pogłoskom, projekt etatów zatwierdzony przez Dumę i Radę państwa, nie uzyskał jeszcze zatwierdzenia, i może być przy czyną dużych zmian w rządzie. Tak przynajmniej zapatruje się na tę sprawę postępową prasa rosyjska, która zwykle wysławiała armii październikowców. Roskija Wiedomosti, omawiając tę sprawę, piszą: »Okazuje się, że wystąpienie przedstawicieli prawicy w Radzie państwa państwa było tylko wstępem i, pomimo zapewnień październikowców i triumfów nad reakcją, zagadnienie nie zostało wcale rozwiązane. Istnieje wiele oznak, że od tego rozwiązania zależy dalsze pozostawanie u steru władzy dzisiejszego rządu, a przynajmniej jego kierownika. Prasa postępową łoży się poważnie z możliwością zmian w rządzie, nie przypisuje im jednak żadnego znaczenia, twierdząc, że wszelka zmiana będzie tylko zmianą osób i wcale nie oznacza zwycięstwa »reakcji« nad »postępowość« rządu dzisiejszego«. To co październikowcy uważają za największe nieszczęście dla kraju, będzie tylko, zdaniem prasy postępowej, nieszczęściem dla nich samych.

Niemieckie strażę przednie.

W Moskowskich Wiedomostiach znany publicysta p. Wołyniec zamieścił artykuł p. n. »Półtora miliona strażę przedniej austriacko-niemieckiej w Rosji«, traktującej o kolonizacji niemieckiej. Autor przytacza ciekawy szczegół, że podczas rewolucji rosyjskiej sfery przemysłowe w Niemczech podniosły zagadnienie, czy wobec braku robotnika z Królestwa nie należałoby ścigać z powrotem do kraju niemieców, osiadłych w Polsce i Rosji, lub chociażby zatamować wychodźstwo niemieckie w te strony, ale rząd niemiecki stanowczo oparł się temu, twierdząc, że Niemcy lepiej służą sprawie niemieckiej, kiedy mieszkają w Rosji, i dla tego zamiast stwarzać przeszkody, należy tylko popierać wychodźstwo. »Oczywiście, jest to zupełnie zrozumiałe — pisze p. Wołyniec — gdyby Napoleon znalazł w Rosji półtora miliona francuzów, osiadłych na drodze do Moskwy, to cała wyprawa 1812. roku skończyłaby się inaczej. Ale także jasne, że ten fakt zasługuje na uwagę, szczególnie teraz, kiedy z Zachodu dochodzi zapach prochu i słychać szcęk broni«.

Z zaboru austriackiego.

Poczęs szpiegowstwo.

Lwów, 21. kwietnia. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw Monczalowskiemu, oskarżonemu o szpiegowstwo z psr. 67. na rzecz Rosji. Jako zastępca generalnej komendy przybył kapitan etatub generalnego Milan Bleiweiss-Terszteński.

Monczalowski od 7. października r. u. pozostaje w więzieniu śledczym; liczy lat 25; ukończył pięć klas gimnazjalnych, poczym wstąpił do

Dalszy ciąg w Dodatku.

Czajewskim, który świeżo, bo w Wielki Piątek wypuszczony został z więzienia po odierpieniu czteromiesięcznej karni. Pobyt w więzieniu nie zmógł dzielnego redaktora, nie wątpię też, że pan Wiktor ze znaną energią i tupetem poprowadził znów swój Rozwój łódzki, gdy w maju na nowo zaczął się ukazywać. Rozwój przeszedł dużo i sporo kar zapłacił za t. zw. przestępstwa prasowe, należy mu się z tym z strony łodzian gorące poparcie.

Ze zniechęceniem „ochrony nadzwyczajnej“ i zaprowadzenie „ochrony wzmocnionej“ nie ochrania wcale prasy od kar, nakładanych samowolnie, mogliśmy się przekonać na wymierzeniu 300 rubli Głosowi warszawskiemu za artykuł Zdzisława Dębickiego p. t. »Nasza kultura«. Kara tak wysoka zdumiewała mnie ogólnie, w całości bowiem tego artykułu niema absolutnie nic takiego, co mogłoby być przyczyną nałożenia grzywny.

Mam na biurku przed sobą dwie powieści, wyszłe spod piór kobiecych. Obie bardzo słabe. Autorką jednej z nich jest p. Egenja Zmijewska, drugiej hr. Mniszcz. Jeżeli was interesuje „Dola“ panieleni, która przyjechała do wielkiego miasta, nie posiadając znajomości odróżniania dobrego od złego, to powieść p. Zmijewskiej nie zaszkodzi, choć równocześnie nie zapali i nie pobudzi do głębszych refleksji. Natomiast ponurą treść rozważanej na dwa tomy „Trędownicy“ hr. Mniszcz możecie bezspecznie zachować na później.

Topór.

# H. Cegielski, Tow. Akc. w Poznaniu

\* Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych \*



poleca

## Dołowniki

do wytwarzania dolków przy sadzeniu kartofli.

„Nowość“:

**ruchome radlice sprężynowe.**  
Brózdowniki do kartofli. Zagarniacze Brzezińskiego

## Unterilpa

maszyny do przykrawania i obsypywania kartofli.  
Sortowniki do kartofli z płaskimi sitami.

**Plugi wszelkiego rodzaju**

jako specjalność plugi dwuskibowe, całostalowe „Rekord“.

Cenniki bezpłatne.

Telefon nr. 34.

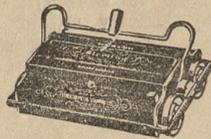
Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozoram i Bractwom kościelnym, pp. Kupcom polecam

# Świece ołtarzowe

z czystego wosku pszczelnego.

**W. PIECHOCKI**, -- fabryka świec -- **GNIEZNOJ**

Świece czerzynowe własnego wyrobu w każdej wielkości zawsze na składzie.  
Kupuję każdą ilość wosku i okruchów woskowych.

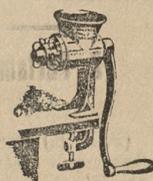


## Maszynki

do czyszczenia dywanów bardzo prakt.  
po M. 10,00, 13,50, 17,50, 20,00 i 25,00

## Maszynki

do tarcia bułek, migdałów, krajania  
mięsa w najrozmaitszy sposób oryg.  
amerykańskie bardzo praktyczne  
po M. 5,00, 6,00, 7,50 i 10,00 poleca



**Firma T. Otmianowski**

właśc. B. Ziętkiewicz - S. Mińcikiewicz, Poznań-Bazar. Tel. 565

# Wielka wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia interesu rozpoczynam z dniem 15. kwietnia

## całkowitą wyprzedaż

wszelkich towarów białych, płócien, stołowych,  
dywanów, firanek, chodników, gotowej bielizny damskiej  
i męskiej, kap na łóżka, serwet, kołder itd.

Niezwykła okazja do taniego zakupu wypraw,

które również podług życzenia wykonać mogą. Ceny unormowałem bardzo niskie, aby  
towary jak najprędzej wyprzedać.

## F. Raczkowski, Poznań

ulica Nowa (Bazar).

**Powróciłem**  
**Dr. Franciszek Zakrzewski**  
specjalista w chorobach narządów trawienia.

## Pomniki, na robki

krzyże, z marmuru, granitu, piaskowca.

Figury Świętych Pańskich oraz filary

trwale na powietrze

Kratki z kutego żelaza oraz filarki

do ogrodzeń grobów

Flisy w rozmaitych gatunkach

Wszelkie materiały budowlane

1036 **S. Michalski i Spł.**

Poznań, ul. Wilhelmowska 19. Telefon 504.

## Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia  
nagrodzona złotym medalem i  
dyplomem honorowym. Niema  
więcej brzucha, niema wydatnych  
bioder, tylko młodzieńca, wy,  
smukle i eleg. kształty. Żaden  
środek sekretny, żaden środek  
lecniczy, jedynie środek usu-  
wający otyłość u korpułent-  
nych i zdrowych osób. Przez  
lekarzy polecane. Żadnych dyet  
żadnej zmiany w sposobie  
życzenia znakomitego działania.  
Paczkę za 2,50 franko przekazem  
lub za zaliczką u

**D. Fr. Steiner'a et. Co.**  
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.  
Do nabycia w Poznaniu w  
Czerwonej Apteczce St. Rynek 73.  
Hygieniczny instytut.

## Seradele

świeża, czystą  
ofiaruję tak długo jak zapasy  
starczą po 17,50 mk. za 1 ctr.  
z niezwykłą odstawą franko  
Gniewkowo. 1256

**L. Klemens**  
skład nasion  
Gniewkowo (Argenau)  
Telefon 80.

## Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło  
na własność Klasztoru św. Jó-  
zefa w Poznaniu. **Przedpłatę**  
na rok 1908 uprasza się prze-  
słać do Przew. Siostry Prze-  
łożonej i to pod adr.: **Wielm.**  
**Irena Łuszczewska, Posen**  
**Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać,  
gdyż to opóźnia przesyłki.  
Przedpłata roczna wynosi bez  
przesyłki 1,20 mk. — 1 egz.  
na cały rok z przesyłką koszt-  
tuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z  
przesyłką 3,50 mk. — Od 3  
egz. począwszy oblicza się 1,20  
mk. za każdy egz. Chleba i od-  
nośne porto, które do 6 egz.  
1,20 mk. na rok wynosi. Od  
7 do 18 egz. kosztuje przesyłka  
2,40 rocznie. Zeszyt okazowy  
wysyła się za darmo.

## Ucznia

do składu białych przyjmie.  
**Józef Woźniowski,**  
w Gostyniu.

Poszukuję

## panny

znającej się dokładnie na han-  
dlu drzewa i korespondencji

**A. Rindfleisz**

Ostrzeszów (Schildberg)

Szukam zaraz

## Ucznia

do drogerji połączonej z handl.  
kolonialnym 1438

**A. Królikowska,**

Sztum (Stuhm W.Pr.)

## Do wynajęcia:

przy ul. Teatralnej 5, na-  
roznik pl. Wilhelmow-  
skiego w domu ogr. na  
I. piętrze 1425

**3 pokoje i kuchnia**

od 1 paźdz. r. b. Bliższe

szczególne w biurze **W.**

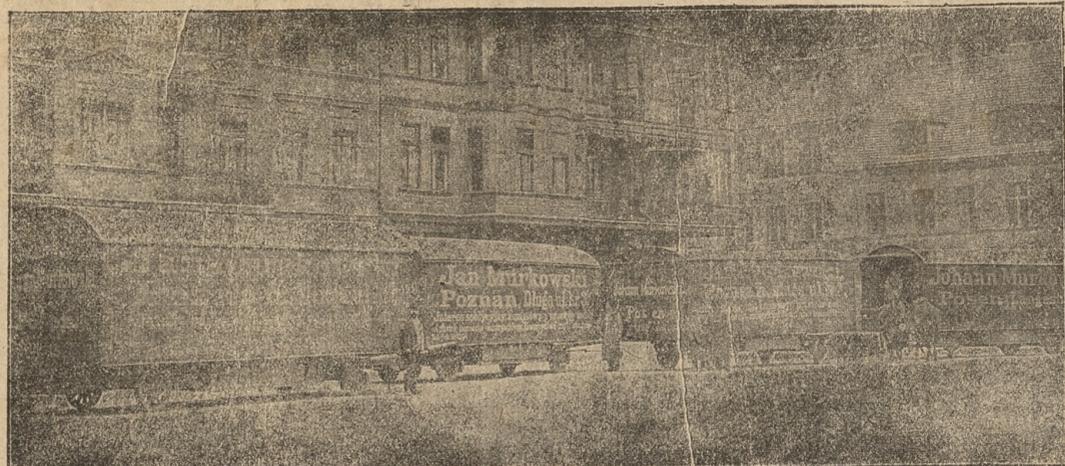
**Loga & Co.,** tamże.

Z powodu innego przed-  
siębiorstwa sprzedaję 1435

## drogerjā.

Obrotu 30 tysięcy. Zgł.

do Eksp. Kurjera pod nr. 10



Specjalny interes przeprowadzek i wszelkich zwózek z koleji.

## Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo melioracyjne i miernicze

**Poznań,** **Toruń,**  
ul. Wiktorji 2. ul. Fryderyka 14.  
Telefon 519. Telefon 511.

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych.  
wykonuje pod dozorem rządowych mierników  
i inżynierów kultury 451

- 1) roboty drenarskie na większych i mniej-  
szych majątkach, zawiązywanie spółek dren-  
arskich i wodnych;
- 2) melioracje łąk przez nawodnianie i osu-  
szanie (kultury murszowe);
- 3) pomiary katastralne, gospodarcze,  
landszaftowe, regulacje granic i t. d. 541

## Spółka udziałowa

pod firmą: 422

## Pracownia sukien

ulica Ogrodowa nr. 19

przyjmuje zamówienia na:

Toalety wizytowe -- balowe -- płaszczki

..... i zarzutki (sortit-de-bal) .....

Wykonuje prace starannie, podług najświeższych

wzorów paryskich i wiedeńskich.

Kwiaty paryskie, gotowe angielskie kostjomy

mamy na składzie.

ZARZĄD.

## Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

## Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od  
1 marki począwszy płaszc od 3 do 4 i pół procenta podług  
umowy.

Z powodu przejęcia innego interesu jest w mie-  
ście powiatowym w Księżwie, jedyny dobrze zapro-  
wadzony polski

## skład garderoby

pod bardzo dogodnymi warunkami do nabycia. Zgło-  
szenia pod literą P. 1401 do Eksp. Kurjera.

## Do wynajęcia:

przy ul. Bismarka 8-9 na III. piętrze i parterze  
mieszkanie o 6 pokojach z wszelkimi  
przynależnościami natychmiast lub od 1. lipca rb.

Bliższe szczeg. w kantorze **W. Loga & Co.,**  
Teatralna nr. 5. 1425

## Teatr Apollo

[Jeszcze tylko kilka dni]

## Arabella Fields

nazwana „czarny słowik“

Nadzwyczajny sukces całego wybitnego programu.

**9 pierwszorzędných numer.**

Otwarcie kasy o godz. 7. Początek koncertu o godz. 8.  
przedstaw. o godz. 8 1/2

1482